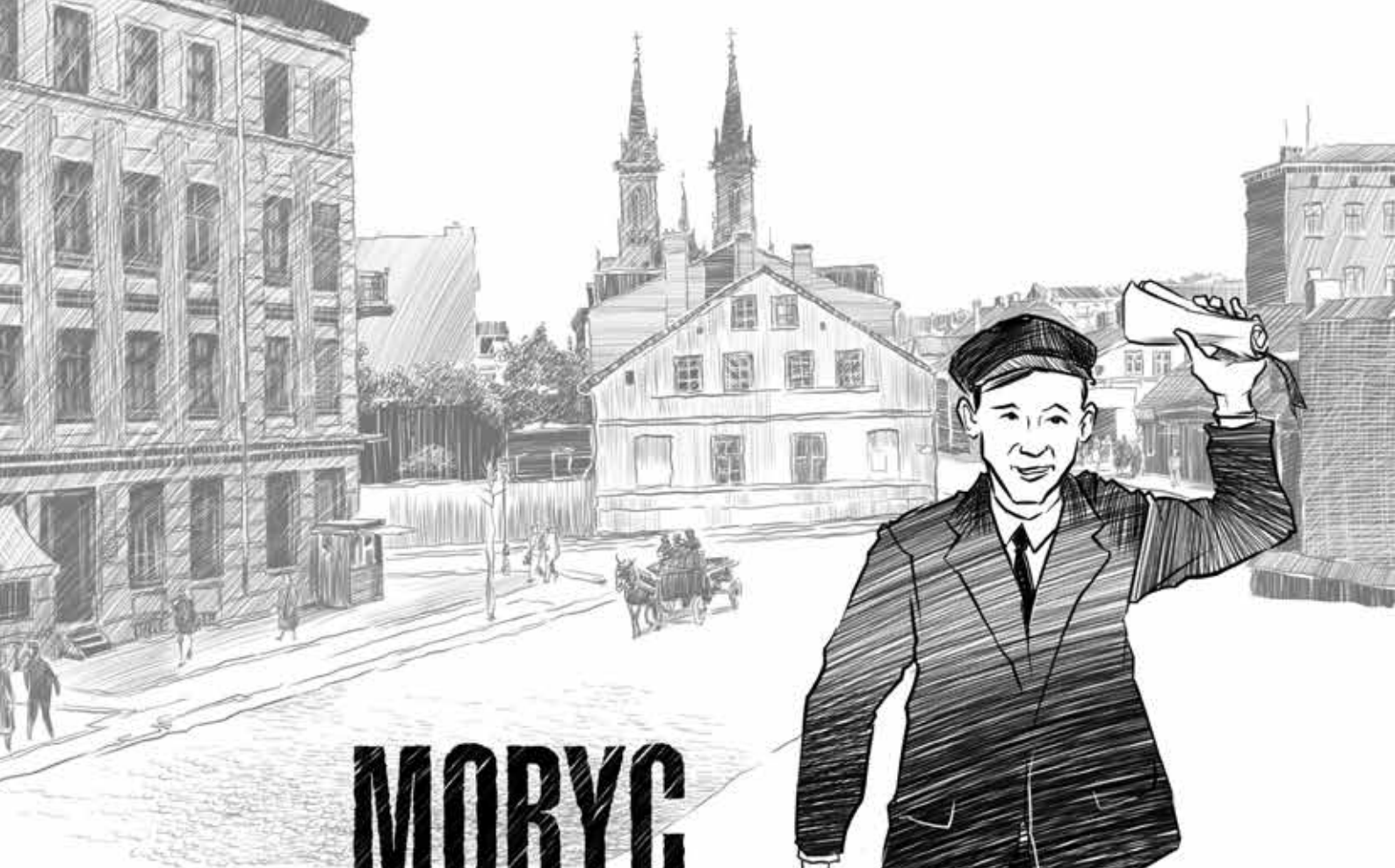




# MORYC GOLDSZMIDT



CZEŚĆ,  
MAM NA IMIĘ MORYC.  
MORYC GOLDSZMIDT.  
MIESZKAM W ŁODZI.  
MAM DWANAŚCIE LAT.  
I DOŚĆ CZĘSTO PECHA.

UCZĘ SIĘ W CHEDERZE.  
TO ŻYDOWSKA SZKOŁA DLA DZIECI,  
W KTÓREJ UCZYMY SIĘ RELIGII.  
CZYTAMY TORĘ.  
TORA TO NASZA ŚWIĘTA KSIĘGA.  
WY, NIE-ŻYDZI, CZYLI GOJE  
NAZYWACIE JĄ STARYM TESTAMENTEM.

W CHEDERZE SPĘDZALIŚMY CAŁE DNI.  
NOSIMY SPECJALNE STROJE  
NAKAZANE PRZEZ TRADYCIĘ.

TO JARMUŁKA,

TO JEST CHAŁAT,

A TO PEJSY.

NAUKA JEST WAŻNA.  
ALE JAK TYLKO MAMY PRZERWĘ, TO,  
JAK PADA DESZCZ, GRAMY W CYMBERGAJA,  
A JAK JEST CIEPŁO W PIŁKĘ...

JA NAPRAWDĘ CHCĘ BYĆ GRZECZNY,  
A ZAWSZE WYCHODZI Z TEGO JAKIŚ BAŁAGAN.



KTÓRY ŁAPSERDAK  
TO ZROBIŁ?





WCHORAJ WRACAŁEM PRZED WIECZOREM DO DOMU.  
NIEDALEKO ZAGAJNIKOWEJ JEST POSTÓJ DOROŻEK.



BARDZO LUBIĘ ZWIERZĘTA.  
PRZYSTANAŁEM  
I ZACZĄŁEM GŁASKAĆ KONIA  
PO GŁOWIE.



I WTEDY ZZA ZAKRĘTU WYSZEDŁ... SŁOŃ! POTEM DRUGI I CZTERY ŁAMY.  
ZA NIMI SZEDŁ WIELKI TŁUM DZIECIAKÓW I DOROSŁYCH.



JAK TO ZOBACZYŁEM  
WRZASNAŁEM:

**SŁOŃ!**



KOŃ SIĘ PRZESTRASZYŁ I PONIÓSŁ DOROŻKĘ,  
KTÓRA ZACZĘŁA PĘDZIĆ NA OŚLEP NA ZŁAMANIE KARKU.

WSZYSCY ZACZĘLI KRZYCZEĆ,  
SŁONIE GŁOŚNO TRABIĆ,  
A DOROŻKARZ WRZESZCZAŁ.

ZROBIŁ SIĘ STRASZNY REJWACH!



LUBIĘ CHODZIĆ PO MIEŚCIE: CZYTAĆ SZYLDY I NAPISY.



O, MACA! LUBIĘ JEŚĆ MACĘ W ŚWIĘTO PESACH.  
OBCHODZIMY JE WIOSNĄ  
NA PAMIĄTKĘ ODZYSKANIA WOLNOŚCI.  
MOJESZ WYPROWADZIĆ IZRAELITÓW Z EGIPTU,  
GDZIE BYLIŚMY NIEWOLNIKAMI FARAONA.



O, CHAŁKA!  
LUBIĘ JEŚĆ CHAŁKĘ W SZABAS.  
SZABAS (SZABAT) TO SIÓDMY,  
OSTATNI DZIEŃ TYGODNIA,  
ALE TEŻ ŚWIĘTO,  
KTÓRE ZACZYNA SIĘ  
W KAŻDY PIĄTEK  
PO ZACHODZIE SŁOŃCA  
I TRWA JESZCZE PRAWIE GODZINĘ  
PO ZACHODZIE SŁOŃCA W SOBOTĘ.  
ŚWIĘTUJEMY NA PAMIĄTKĘ  
STWORZENIA ŚWIATA,  
ALE I NASZĄ UCIEPKĘ Z EGIPTU.



MODLIMY SIĘ, JEMY RAZEM KOLACJĘ,  
ZAPALAMY ŚWIECE.  
TAM, GDZIE MIESZKA DUŻO ŻYDÓW  
W PIĄTKI WIECZORAMI  
OKNA SĄ ROZŚWIETLONE ICH BLASKIEM.

ALE ZE WSZYSTKIEGO  
NAJBARDZIEJ  
SMAKUJE MI CYMES!



CYMES —  
POTRAWA O SŁODKIM SMAKU  
Z KUCHNI ŻYDOWSKIEJ,  
SKŁADAJĄCA SIĘ Z WARZYN I OWOCÓW,  
PODAWANA NA ZIMNO JAKO DESER  
LUB NA CIEPŁO, CZASEM Z MIĘSEM.





JEDNEGO DNIA  
TATA PRZYSZEDŁ DO DOMU  
Z PAKUNKIEM.  
BYLIŚMY BARDZO CIEKAWI  
CO BYŁO W ŚRODKU.



TATA OTWORZYŁ PUDEŁKO... A TAM RADIO!  
WSZYSTCY SIĘ BARDZO UCIESZYLI.

CZY TO NIE ZA DROGIE?  
CZY TO ABY NIE FANABERIA?



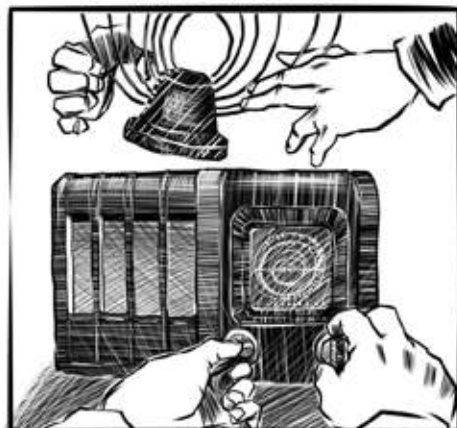
ZROBIŁEM WŁAŚNIE  
BARDZO DOBRY GESEFT  
I ZAROBIŁEM  
DUŻO PIENIĘDZY.

MAMA NIE WYGLĄDAŁA NA PRZEKONANĄ.

RADIOSŁUCHACZE BĘDĄ MIELI OKAZJĘ POSŁUCHAĆ MIŁEJ NIESPODZIANKI –  
KONCERTU DWUSTU KANARKÓW. W WARSZAWIE ODBYWA SIĘ OBECNIE WYSTAWA  
TYCH ŚPIEWAJĄCYCH PTASZKÓW I OTO DYREKCJA TAMTEJSZEGO RADIA POSTANOWIŁA  
SKORZYSTAĆ Z OKAZJI. O 7:30 RADIOSŁUCHACZE USŁYSZĄ ZAPOWIEDZ:  
„HAŁO, TU MÓWI WARSZAWA. ROZPOCZYNA MY KONCERT KANARKÓW”.



TATO, POSPIESZ SIĘ!  
JUŻ 20 PO SIÓDMEJ!



WTEDY POMYŚLAŁEM,  
ŻE I TAKĄ MUZYKĘ  
MÓGLBYM SPRÓBOWAĆ  
ZATAŃCZYĆ...



I NAGLE...



CZASEM MÓWILI,  
ŻE MÓJ OJCIEC WSZYSTKO ROBI WOLNO  
I JEST TROCHĘ ŚLAMAZARNY.  
A ON...  
PRZECIEŻ MÓGLBY BYĆ BRAMKARZEM!

